Rok 1874. Kraków sobota 21 lutego Nr. 42

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Pod tytułem „Genezis pisma odręcznego“ podaje *Tagblatt* wcale ciekawą historję o powstaniu ostatniego pisma odręcznego cesarza do ks. Auersperga.

Jeden ze znakomitszych członków stronnictwa prawa (Hohenwart?) miał niedawno audjencję u cesarza i przedstawił mu całą grozę położenia ekonomicznego obwiniając rząd, że takowego albo niewidzi albo w zanadto różowych przedstawia kolorach.

Cesarz zażądał różnych relacyj w kierunku wskazanym mu przez ową znakomitość „feudalną“, a gdy relacje te, a głównie relacja policji wiedeńskiéj stwierdziły zdanie owéj znakomitości, cesarz zjawił się na radzie ministerjalnéj i sprawił ministrom niespodziankę objawiając im swój zamiar wydania pisma odręcznego odnoszącego się do położenia ekonomicznego. Minister de Pretis miał przy téj sposobności bronić swéj polityki wobec przesilenia giełdowego, wskazując na to, że rada państwa uważa to co uczynił raczéj za „za wiele“ aniżeli za „niedostatecznie“.

Tyle opowiada *Tagblatt.*

Historyjka ta zapewne nie zasługuje na bezwzględną wiarę — że jednak na dnie jéj spoczywa pewna prawda i że ona oddaje wiernie obraz stosunku korony do ministerstwa i do sfer, tak zwanych feudalnych, to nie ulega wątpliwości.

Wiedeń obchodził wczoraj jubileusz 70 letni profesora Rokitańskiego; sławny ten profesor anatomji patologicznéj opuszcza katedrę, którą zajmował przez 30 lat — w myśl ustawy, która 70 letnich starców zmusza do usunięcia się od nauczycielstwa. W adresie łacińskim wystosowanym do jubilata przez uniwersytet wiedeński wymieniono, jak to styl łaciński wymaga, że Rokitański jest „Bohemus“ to jest Czech; dzienniki centralistyczne tłumaczą wyraz ten „rodem z Czech“, dając do zrozumienia, jakoby wielki uczony był tak zwanym „Deutsch-Böhme“. Faktem jest, że Rokitański jest Czechem; ale zarazem jest jednym z tych niewielu szczęśliwych, którzy należą do całéj ludzkości a których narodowość jest wątpliwą, spierają się o niego Niemcy i Czesi, jak o Kopernika Niemcy i Polacy.

Telegram przyniósł wiadomość z Petersburga, że cesarz austrjacki — ubił niedźwiedzia! Oczywista, że biuro korespondencyjne musi w zdarzeniu tém widzieć jakieś symboliczne znaczenie, bo inaczéj przecież nie roztelegrafowałoby téj wiadomostki na wszystkie cztery strony świata. Gdybyśmy byli zabobonni, wzięlibyśmy to ubicie niedźwiedzia północnego przez potomka Habsburgów za dobrą wróżbę — niestety jednak nie jesteśmy zabobonnymi!

Mowa jenerała Moltkego, miana w sejmie niemieckim zajmuje wszystkie dzienniki zagraniczne. Mowa ta wcale nie jest dwuznaczną. Prusy nie wierzą w pokój to jasna rzecz; dla tego téż przygotowują się do wojny. Ważnem także jest, że w chwili pobytu cesarza Austrji w Petersburgu jenerał Moltke wypowiada przypuszczenie, że może nadejść chwila, że będzie potrzeba wojska z dwóch stron to jest od strony Francji i jeszcze od drugiéj jakiéjś strony!

Zważywszy, że utrzymanie tak ogromnego wojska w czasie pokoju byłoby niesłychaną klęską materjalną dla państwa: trudno wierzyć Moltkemu, że na serjo o pokoju myśli. Przecież ktoś w końcu musi zapłacić koszta utrzymania tego wojska!

Angielska prasa odzywa się w ogóle sympatycznie o spotkaniu się cesarzów w Petersburgu. Dziennikowi *Times* dość podoba się toast cara, włączający Anglję do związku państw niemieckiego, austrjackiego i rossyjskiego; nie chce go sobie tylko tłumaczyć wojennie. Pod żadnym bowiem względem nie pozwoliłaby polityka angielska na jakiekolwiek orężne wystąpienie z ich strony przeciw Francji. *Daily News* pisze: „Spotkanie cesarzów niemieckiego i austrjackiego było w każdym razie wypadkiem ważnym, choćby tylko dla tego, że dowiodło ludom, jak mogą nawet wielkie nieporozumienia być usuniętemi. Taką samą wartość ma też i wizyta petersburgska, chociaż wątpliwem jest czy wpłynie ona na kwestję panslawizmu“.

Jak donoszą z Paryża, rozeszła się tam pogłoska, jakoby Mac-Mahon przyrzekł Orleanistom, że pomoże do wice-prezydentury republiki księciu d'Aumale. Wiadomość tę potwierdza „Agenc Havas“ w innéj tylko formie. Donosi ona bowiem, że prawy środek postanowił na osobném posiedzeniu, na księcia przy wyborze wiceprezydenta głosować. Zrealizowanie jednak planu tego nie jest jeszcze tak łatwe, bo ani republikanie, ani bonapartyści, ani téż legitymiści za księciem d'Aumal głosować nie będą.

Dnia 1 marca odbyć się mają dwa uzupełniające wybory do izby wersalskiéj. *Rappel* pisze pod tym względem, że w departamencie Vaucluse przyjął kandydaturę Ledru R llin. „Wyborcy z Vaucluse — powiada *Rappel* — będą więc mieli sposobność i zaszczyt powrócić trybunie francuzkiéj jednego z najdzielniejszych jéj mowców a republice jednego z najbardziéj stanowczych obrońców. Członek owego rządu z r. 1848, który dał Francji głosowanie powszechne, nie mógłby wejść w stosowniejszéj chwili na drogę czynnéj polityki, jak właśnie teraz kiedy prawo to najbardziéj jest zagrożone.“ Kandydat demokratów z Vienne Lepetit dał się poznać wyborcom w odezwie swéj jako umiarkowany republikanin i powiada, że zająłby miejsce w lewym środku, za panem Thiersem.

Dzień 16ty marca, w którym cesarzewicz za pełnoletniego uznanym zostanie, przyniesie mu także i korzyść materjalną. Jak donoszą bowiem z Paryża, został on przy urodzinach swoich zaasekurowany na wcale okrągłą liczbę miljonów, które mu 16 marca wypłacone będą. Należy się więc spodziewać, że propaganda bonapartystowska od tego czasu jeszcze gorliwiéj poprowadzoną zostanie.

W Anglji spodziewają się już wkrótce nowego ministerjum z torysów złożonego, na którego czele z pewnością już stać będzie Disraeli. Jakiego jednakże programu trzymać się on zamyśla, o tém mniéj teraz wiedzą niż przedtém; wszyscy bowiem domniemywani członkowie przyszłego gabinetu jak najuporczywsze pod tym względem zachowywać zaczęli milczenie.

Anglikański klerykalny dziennik *Kock* uważa to za zaszczyt protestanckiéj ludności Wielkiej Brytanji, że dotąd w żadnym okręgu wyborczym ani angielskim ani szkockim ani jeden papista wybrany nie został.

Korespondencje „Kraju“.

Lwów 17 lutego g. 11 w nocy.*)

(L. J.) Nie przeczuwałem, że po dziesięciodniowém milczeniu, spowodowaném brakiem materjału z roztańczonego pod koniec karnawału Lwowa, będę musiał zacząć pierwszy mój list od opisania okropnego wypadku, jaki się zdarzył dzisiaj w kościele Ojców Jezuitów, przy placu św. Ducha, po drugiéj stronie którego mieści się główny odwach. Jezuici tutejsi oddawna mają zwyczaj odprawiania czterdziestogodzinnego nabożeństwa w ostatnie dni zapust i jak zwykle tłum ludzi, po większéj części z klasy służebnéj rodzaju niewieściego, zwabionego pięknie urządzoném nabożeństwem, napełniał kościół, gdy wtém na odgłos: pali się! pada trwoga nie do opisania, lud rzuca się ku wyjściu, powstaje zgiełk niesłychany i jedni przez drugich zaczęli uciekać. Ci co stali najbliżéj wychodu, zbici znów nawałem uciekających, pierwsi padli na progu i schodach kamiennych, na nich legła druga i trzecia warstwa i jeszcze więcéj i jeszcze więcéj sformował się formalny wał z poplątanych ciał ludzkich i wśród krzyków rozpaczy, jęku i płaczu, deptano, duszono, tratowano przeszło przez kwadrans. Dopiero usiłowaniom straży ogniowéj, któréj dano znać do poblizkiego ratusza, a tuż za nią policji i wojsku, udało się wstrzymać ten śmiertelny popłoch. Na oczyszczonym z tłumów placu walało się we krwi kilkadziesiąt ciał ludzkich, wśród mnóstwa odzieży i obuwia w kawałkach i całych. Pierwszy jaki nadleciał z pomocą, był doktor Szatauer, mieszkający w pobliżu; za nim wnet zjawiło się jeszcze czterech lekarzy, zaczęli trzeźwić, krew puszczać i cucić, zajechało kilkanaście doróżek i kilkanaście osób bez zmysłów — nie wiem czy martwych czy żywych — odwieziono do szpitala. Długo lud stał przed kościołem na placach trybunalskim i św. Ducha, pełen zgrozy i przerażenia. Gdym przybiegł przed kościół, ostatnia doróżka odjechała do szpitala. Pobiegłem na policję, by tam się dowiedzieć i wi-

*) List ten doszedł nas dopiero dzisiaj. Widać że we Lwowie w mieście poczta nie zabiera listów ani w nocy, ani nad ranem.

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Sądzę, że dotrzymałem słowa, pani — odpowiedział spotykając się z jéj złośliwym nieco wzrokiem, za czém się jednak przecież głębsze znaczenie ukrywać zdawało — miałem bowiem właśnie zamiar opuszczenia balu.

— I dlaczegóż tak wcześnie, czy się panu u nas nie podoba? — zapytała uważnie.

— Zdaje mi się, że lepiéj będzie jeżeli odejdę; wątpię bowiem, czy jestem tu na swojém miejscu...

Patrzyła na niego przez chwilę milcząca, jakby rozumiała słowa jego.

— Well, Sir — odezwała się — masz zapewne powody, o których ja nie śmiałabym rozstrzygać. Idź pan po swéj drodze daléj, lecz licz pan na to, że masz przyjaciół tam, gdzie się ich najmniéj spodziewasz.

Wollmer spotkał się tu z spojrzeniem, które zdawało mu się, że we wszystkich swoich nerwach czuje — odwrócił się...

— Otóż i Fanny — zawołała — daruj mi pan, że ośmieliłam się pana trudzić.

Wollmer stał przez chwilę i nie mógł sobie zdać sprawy z wrażenia, jakie go opanowało.

W jakiż sposób mogła się ona nim interesować? Czy była tylko kokietką i chciała dla osobliwości tylko podbić go sobie, lub czy téż głębsze jakieś pobudki nią powodowały? Spojrzał tam, gdzie teraz śmiejąca obok swéj pasierbicy stała, i po raz pierwszy dopiero zauważał tak wyraźnie różnicę między Fanny dziecinną twarzyczką a charakterem jéj rysów, które z tą samą łatwością jak lód stać się mogły zimnemi, co zwodniczo uśmiechać się i płonąć.

Obok Fanny stał jeszcze ciągle młody człowiek, którego niedawno obok niéj zauważał i odwrócił się szybcéj niż pierwéj zdążając ku wyjściu. Tym razem już nie zatrzymawszy się doszedł do garderoby, gdzie tylko z trudnością odszukać mógł swój paletot wśród mnóstwa innych.

Pani domu przemówiwszy kilka słówek wesołych do pasierbicy, naraz posmutniała i jakby wyraz znużenia osiadł na jéj twarzy. Obejrzała dokoła salę i powoli poszła do garderoby damskiéj, która się z zewnątrz na korytarz otwierała. Zaledwie jednak wstąpiła na korytarz i do swego budoaru się zwróciła, gdy usłyszała za sobą cichy głos, szept prawie:

— Jane, dwa słowa tylko!

Nerwy jéj zdawały się drgnąć nagle, stanęła jednak i zwróciła się ku mówiącemu. Z półcienia korytarza wychylił się Hancock.

— Jane, ja tego na sobie przenieść nie mogę, ażebym się miał tak spotykać z panią, jak tego wieczora! — mówił półgłosem, lecz widocznie wzruszony. — Spodziewałem się znaleźć sposobność do wytłomaczenia się; pani przecież przekonaną jesteś, że wymusiłem na pani tylko to, co było konieczne do odwrócenia publicznego skandalu... obecnie nie mogłem być pewny, czy od męża pani nie jestem ciągle śledzony, i nie mogłem znaleźć sposobności zresztą... Pozwól mi więc pani teraz z sobą pomówić, sposobność taka może nie przyjść więcéj.

— I czegóż ode mnie chcieć możesz po tém, coś mi pan powiedział o swoich przyszłych zamiarach? — odpowiedziała, lecz głos jéj drżał i nie sprzeciwiała mu się zupełnie, gdy on za rękę ją ujął i poprowadził korytarzem w stronę portyku, który się na końcu tegoż otwierał.

— Na Boga, powiedz mi pani naprzód, jak mogłem sobie inaczéj postąpić? — powiedział chwytając ją za obie ręce. — Podziwiałem córkę męża pani, ażeby nie będąc podejrzywanym, przystęp mieć do pani, i dlatego nic nie mówiłem przeciw zamiarom jego, jakie mi dał do zrozumienia a które mi jednakże tak są dalekiemi, że zaledwie za godne uwagi je uważałem. Teraz stało się wreszcie to, o czém pani wiesz, i na razie zdawało mi się, że powinienem wszystko przyrzec, byle zapobiedz publicznemu zgorszeniu. Byłem więc niedobrym dla pani, lecz byłem takim dla własnego twojego dobra, Jane, i spodziewałem się, że zaraz na drugi dzień wszystko ułoży się dobrze; pani zaś nie starałaś się dać mi do tego najmniejszéj sposobności.

— Więc cóż miałbyś mi pan jeszcze do powiedzenia? — odezwała się cierpko. — Oddałeś pan bezwarunkowo majątek mój w ręce mojego męża, którego nienawidzę od czasu, jak nadarzyła mu się sposobność trzymania mię w żelaznéj swéj dłoni.

— Ależ on jeszcze nie jest prawowitym posiadaczem pieniędzy pani! — przerwał jéj Hancock gorąco.

— Jakto?

— Podług ugody ma on bowiem postawić za nie gwarancję, a to mu trudniéj przyjdzie, niżeli sam myśli.

— Nie wiem, jak dalece sąd pański jest ugruntowany; zostawmy więc rzecz

działem, jak odnoszono ostatnią kobietę, którą widać podjęto w pobliżu, gdy stratowana wracając do domu, nie mogąc iść daléj, padła na ulicy. W policji powiedziano mi, że jedenaście osób odesłanych zostało do głównego szpitala, gdy tym czasem publiczność daleko większą liczbę podaje. Ile na śmierć stratowanych i uduszonych, nie wiadomo. Mówią jedni o pięciu, drudzy daleko większą liczbę podają. Sądzę, że i pięciu się nie okaże. Zwykle w podobnych wypadkach w pierwszych chwilach wiele jest przesady w opowiadaniu. Bolesnym był widok różnego tłumu, szczególnie kobiet, które na odgłos wypadku przybiegły przed kościół szukać swych dzieci lub krewnych. Na szczęście zdarzało się najwięcéj tak, że gdy rodzice lub krewni szukali swoich przed kościołem, to dzieci i panienki inną drogą (lub może tąż samą lecz się rozminąwszy, bo już oddawna ciemno było a przy złem oświetleniu, jakiem Lwów celuje, w nocy źle widać) wróciły już do domu i skończyło się na strachu. P. prezydent miasta Jasiński jeden z pierwszych przyleciał na ratunek; dyrektor policji Smidowicz także.

O przyczynie popłochu doniosę jutro, gdy się dowiem na pewno. Niepodobna powtarzać najrozmaitszych wersji, byłoby to tylko napróżno zapełniać miejsce w szpaltach, które możecie użyć na coś pożyteczniejszego. Pozwolę sobie tylko następnych słów kilka, bezstronnością podyktowanych:

Nabożeństwo podobne w całym Lwowie odprawiają jedni tylko Jezuici, po innych kościołach tego nie ma, a odprawiają go jak mię zapewniano (powiadam: jak mię zapewniano, bo chociaż jestem katolikiem, niewiadomy mi jest przepis kościoła odprawiania w ostatki zapust czterdziestogodzinnego nabożeństwa) na uproszenie przebaczenia Nieba dla tych, co po bydlęcemu używają rozrywek karnawałowych.

Przeciw temu nic nie można powiedzieć; każdy ksiądz w swoim kościele może w każdym czasie urządzić nabożeństwo, jakie się mu podoba, byleby na dobrą intencję, w dobrym zamiarze. I owszem, nabożeństwo to księży Jezuitów można pochwalić z tego względu, że lud wieczorami w tłusty poniedziałek i wtorek, po odebraniu stosownéj nauki w domu bożym, nie tak pochopnie oddaje się karnawałowéj rozpuście.

Lecz jeżeli zamiar ten Jezuitów nie miał nic zdrożnego sam w sobie, to z drugiéj strony wykonanie jego zasługuje na pewną krytykę. Ojcowie Jezuici mają zawsze zwyczaj zwabiania do swego kościoła, u nich zawsze najpiękniejsze nabożeństwo; zawsze mnóstwo światła, alegorycznych obrazów gustownie urządzonych; pełno różnych festonów i girland z różnokolorowych ogni — słowem widoczny cel działania na zmysły prostego ludu.

Gdy człowiek wykształcony wejdzie pomodlić się do kościoła tak przystrojonego, niesposób skupić mu ducha wobec tych teatralnych dekoracyj i przyrządów, i ucieka szukać innéj świątyni, pomimowoli przenosząc się myślą do wiejskich kościołków pełnych prostoty i ciszy uroczystéj. Na lud prosty jednak sposoby te teatralne silnie działają.

Proszę wejść na nieszpory do księży Jezuitów; pełno zawsze tam kobiet, więcéj jak gdzieindziéj, szczególnie z ludu należącego do klasy sług i drobnych rękodzielników. Często taki tłum w kościele, taki ścisk i gorąco, że wytrzymać nie można. Tak się téż stało dzisiaj i widzieliśmy skutki.

Dobrzeby było, ażeby nasz ze wszech miar szanowny ks. arcybiskup nakazał na przyszłość, aby albo księża Jezuici zaprzestali odprawiać podobnych czterdziestogodzinnych nabożeństw, albo ażeby takowe odprawiały się we wszystkich kościołach i to bez teatralnéj wystawy i w porze mniéj spóźnionéj, jak się dotąd działo. Lud wtenczas równomiernie rozdzielony w dzień biały po wszystkich kościołach, nie będzie tyle narażonym na fatalne wypadki, jak to miało dziś miejsce w nocy między szóstą a siódmą godziną.

Lwów 18 lutego.

(L. J.) Powodem wczorajszego nieszczęścia podczas czterdziesto godzinnego nabożeństwa u kk. jezuitów, była następująca okoliczność.

Ludu była ciżba; jak to mówią, nie było gdzie szpilki rzucić. Gdy na zakończenie nabożeństwa wyszła procesja, od ołtarza ku drzwiom się posuwając, ścisk przy drzwiach naturalnie zrobił się jeszcze większy, bo dla zrobienia miejsca postępującemu orszakowi, musiano się w tył cofać. W tym krytycznym momencie jakaś kobieta omdlała, zrobił się tumult koło niéj, ktoś krzyknął „wody, wody!“ trwoga się rozeszła, i między daléj stojącemi a zatem niewiedzącemi co się stało, znalazł się taki co myślał, iż się pali (niektórzy mówią, iż rzeczywiście ogień zaczepił jedno z drzewek, któremi był umajony kościół) i krzyknął „ogień!“ Skutki tego alarmu już opisałem w poprzedniéj korespondencji. Przechodzę do ofiar.

Do szpitala odstawiono wczoraj jednego trupa i 13 rannych, wszystko kobiety, a dziś z rana znów łandwójt przysłał do trupiarni jakąś dziewczynę, a zatém zarząd szpitala odebrał wszystkiego 15. Umarłą była francuzka, pani Levay, guwernantka w domu doktora Noskiewicza. Między ciężko pokaleczonemi znajduje się wychowanica p. Piotra Grossa, byłego członka wydziału krajowego i posła na sejm, dziewczynka 14-letnia. Poszła była dziewczynka ze służącą na nabożeństwo, i służąca okropnie pokaleczona przywlokła się sama do domu. „A gdzie panienka?“ „Nie wiem.“ Wnet poleciał p. Gross do szpitala i w kilkonastoletniéj dziewczynce strasznie zeszpeconéj ledwie poznał swą wychowanicę.

Oprócz odwiezionych do szpitala, dwa razy tyle przynajmniéj osób powlokło się same lub kazało się odwieźć do domów, tak, że liczba ofiar wyniesie bez przesady około 40. Byłem dziś w policji i nie mogłem się nic pewnego dowiedzieć. Szkoda, że policja lub magistrat nie wezwie właścicieli domów do podania skaleczonych, znajdujących się pod ich dachem.

Chore leżą w głównym tak zwanym Pijarskim szpitalu, oprócz 4 kobiet z połamanymi rękoma i nogami, które dziś z rana odesłano do tak zwanego szpitala Hofmańskiego (od imienia właściciela kamienicy, w któréj szpital ten się mieści). Gdy raptem jedna po drugiéj zaczęło kilkanaście dorożek podjeżdżać przed ganek, zgroza w szpitalu powstała niemała. Siostry miłosierdzia zaczęły płakać i ręce łamać, a dyżurny lekarz dr. Merer (starozakonny) na widok tylu naraz nieszczęśliwych, sam w pierwszéj chwili także był w niemałém przerażeniu. Lecz to trwało tylko moment i wnet rzucono się gorliwie ratować. Wszystkie przywiezione 13 kobiet (mężczyzn ani jednego) były bez zmysłów, nieprzytomne; niektóre tak stratowane, że poznać nie można, że to ludźmi były; kawał mięsa skrwawionego i więcéj nic. Niebawem w pomoc doktorowi Mererowi przyleciało aż 7 innych, między którymi naturalnie dyrektor szpitala dr. Głowacki. Pracowali do dwunastéj godziny, nim się ze wszystkimi załatwić mogli. Między innemi środkami używano sztucznego wdychania, aby przyprowadzić do życia. Wiele z rannych ma krtanie uszkodzone i tylko charczą. Kilka dopiéro na drugi dzień odzyskało mowę. Jedna z tych nieszczęśliwych przedstawia dość rzadki egzemplarz; w skutek uszkodzenia czy téż zgniecenia, mocnego nacisnienia móżdżku, leżąc bezprzytomnie, tylko jęczy i ciągle się na pościeli w kółko obraca; gdyby stać mogła, kręciłaby się tak ciągle w jedną stronę koło swéj, że tak powiem, osi; lekarze nazywają to kołowacizną, *manège-bewegung*. Dwie z lekko rannych z przestrachu dostało obłąkania; jedna jest w formalném szaleństwie, drugą zaś napadł obłęd religijny; nie chce powiedzieć swego nazwiska i bez przestanku się modli. Zapewne, oprócz wyżéj wymienionych dwóch trupów, umrze jeszcze kilka; doktorzy nie robią najmniejszéj nadziei dziewczynce 14-letniéj; mówią, że dziś koniecznie umrze. Będzie więc już trzeci trup. Oprócz niéj i zaduszonéj pani Levay, wszystkie ofiary pochodzą z ludu, między zaś mężczyznami co w domu się leczą, są i z świata tużurkowego.

P. S. Nieprawdą jest dość upowszechniona wczoraj pogłoska, że to złodziéj krzyknął „pali się“, aby w zamieszaniu on i jego kamraci kraść mogli. Że jednak rzezimieszki nie próżnowali wczoraj, o tém ani wątpić. Dziewczynka, o któréj mówiłem, umarła.

Francja.

Paryż. Jednym z objawów silniejszego poczucia narodowego życia, w Francji jest obecnie usiłowanie zachowania wspomnień i pamiątek z czasów ostatnéj wojny, nietylko przez stawianie pomników w miejscowościach wsławionych walkami podczas oblężenia, ale téż towarzyskiemi instytucjami. Do tych należą liczne bardzo towarzysrwa pomocy dla unieszczęśliwionych przez ostatnie wypadki, w szczególności zaś, zajmujące się losem Alzatczyków, którzy emigrowali podczas zajęcia téj prowincji przez Prusaków. — Mniéj wprawdzie zaszczytny celem, ale uczciwy myślą i wspomnieniem jest klub zwany klubem „des éclaireurs“, złożony z samych ochotników z czasów ostatniéj kampanji. Skład członków nadaje mu wybitną cechę między klubami paryzkiemi, które w większéj części złożone z cudzoziemców i graczy z powołania nie mogą dać chlubnego świadectwa o paryzkiem społeczeństwie. Życie klubowe nie nadaje się do charakteru i natury Francuzów; moda ta przeniesiona z Anglji, przybrała kierunek nieodpowiadający ani pojęciom, ani zwyczajom angielskim; każdy bowiem kto bliżéj przypatrzy się klubom fancuzkim, przekona się, iż są to tylko domy gry pod różnemi urządzone pretekstami. Życie towarzyskie skupia się w niewielu salonach, które dziś na palcach zaliczyć można zliczyć można. Pani Benoist d'Azy gromadzi u legitymistów, orleaniści żyją między sobą, jak i ta familija któréjsą stronnikami, niezmierzająca wcale do rozgłosu przez szumną wystawę. Głównym ogniskiem zabaw jest dziś świat urzędowy, tak jak za czasów cesarstwa; z tą różnicą, iż wówczas życie to koncentrowało się w salonaeh cesarzowéj, podczas gdy dziś każdy wyższy urzędnik czuje się w obowiązku grać rolę wice-imperatora, na sposób i podobieństwo dwóch obecnych imperatorów Mac-Mahona i Brogliego.

Broglie i towarzysze sami oddają tera kraj pod nóż bonapartyzmu. Z dniem każdym większa zuchwałość bonapartystów względem p. Broglie nie przeszkodzi im głosować za nim, dopóki nie skończy swojéj roboty. Ich impertynencja dosięga i marszałka Mac-Mamahona, na którego bierne zachowanie się liczą, a którego samodzielne wystąpienie poskromić mają nadzieję.

Pewność siebie bowiem, jaka tchnie z znanego manifestu Rouhera, da się wytłumaczyć z usiłowań reakcji wersalskiéj przeciw republikanom wszelkiéj barwy, którzy są jedynymi współzawodnikami cesarstwa, a także wzrastającéj niepopularności parlamentarymu wersalskiego i dzisiejszej reprezentacji ludu. Owa reakcja i ta niepopularność muszą wytworzyć konieczność zamachu militarnego, który odda wojsko i policję w ręce bonapartystów, co będzie nieodzownym wstępem o plebiscytu. Albowiem bonapartyści wówczas dopiero mogą zapytywać kraj, gdy wprzód schwycą go za gardziel.

Nowe prawo wyborcze, które nareszcie komisja trzydziestu ułożyła, jest „memento mori“ dla zgromadzenia, jest testamentem dla Wersalu, i już z tego tytułu legitymiści okażą się nieprzejednanymi. Pomimo niecierpliwości marszałka i nalegań księcia Broglie, komisja konstytucyjna tak się urządza, aby prawo wyborcze dopiero po Wielkiéj Nocy poszło pod obrady publiczne. Że zaś ono ma poprzedzić nowe prawo o wyborach municypalnych, a wybory municypalne urządzone być muszą w marcu, przeto albo się odbędą według istniejącego dotychczas prawa, lub téż będą samowolnie odroczone, co powiększy zamęt jaki już w wielu gminach sprawiło nowe prawo o merach.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 lutego.

Od jednego z radców miejskich odbieramy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

W przededniu mianowania dwóch dyrektorów kasy oszczędności krakowskiéj przez radę miejską, sumienie nakazuje mi podać do publicznéj wiadomości i napiętnować haniebny sposób agitowania i nikczemną taktykę zbierania głosów za kandydatem na tę posadę, który pod żadnym względem na takową kwalifikacji niema.

Otóż człowiek jeden znany z niesłychanéj bezczelności chodzi po radcach i polecając swojego kandydata na dyrektorstwo kasy oszczędności, natarczywie żąda obietnicy, że się za kandydatem tym głosować będzie. Zaledwie zaś chcąc się pozbyć natarczywego agitatora, zbędziesz go ogólnikowém „dobrze! dobrze! dam głos, dam!“ aż tu on żąda z większą natarczywością „słowa honoru“, że się da głos na jego kandydata i póty nie ustępuje, dopóki tego słowa honoru na człowieku nie wymusi.

Co tutaj piszę, piszę z własnego doświadczenia. Nie mogłem się pozbyć przebrzydłéj fizjonomji z mieszkania mego, dopókim mu nie dał w końcu słowa honoru, że głosować będę w radzie za jego kandydatem. Wtedy dopiéro wyniósł się za próg mój.

Myli się jednak człowiek ten bez czci i wiary, jeśli mniema, że uważam za obowiązującą mnie w sprawach publicznych obietnicę i słowo wymuszone na mnie w taki sposób; w sprawach, gdzie chodzi o dobro miasta naszego, radcy miejskiego nie mogą obowiązywać przy głosowaniu w radzie żadne pokątnie, dane obietnice, a zwłaszcza w taki haniebny sposób na nim wymuszone; w sprawach takich obowięzuje radcę tylko mandat wzięty od wyborców i sumienne ocenienie sprawy publicznéj — nie żadne inne obietnice, choćby nawet dane pod formą „słowa honoru“.

Uważałem za konieczne wytoczyć tę sprawę publicznie, bo w takiem samem, jak ja położeniu, jest znaczna liczba radców, którzy jutro zbiorą się, aby mianować dyrektorów kasy oszczędności.

---

tę na boku — odpowiedziała. — A chociaż chętnie chcę wierzyć, że nie myślisz na serjo starać się o rękę Fanny — wyznaję, że żałowałabym bardzo niewinnéj dziewczyny, widząc ją w ręku pana — to przecież i inny zawiązałeś stosunek i występujesz z nim tak otwarcie przed światem, że wśród ogólnego zajęcia, jakie ta osoba budzi, możnaby tu związek jakiś stalszy przypuszczać. Pocóż więc pan do mnie przychodzisz?

— Zostaw pani to, co nowym stosunkiem nazywasz — odrzekł — powiem tylko na to, że lepiéj jest przecież, ażeby mąż pani myślał, że raczéj gdzie indziéj zajęty jestem, niż ażeby sądził, że się znajduję jeszcze ciągle w starych więzach. Żądaj pani od niego zagwarantowania majątku swego; dostatecznie zaś rozumiesz się na tém, ażeby wiedzieć, czego do tego potrzeba a zresztą wierz mi pani, że nie starałbym się o to spotkanie, gdybyś nie była dla mnie zawsze tą samą co dawniéj.

— A jednak, to co tu słyszyę, są to przecież słowa tylko i nic więcéj — odpowiedziała swoje ręce z dłoni jego wysuwając. — Ja mogę tak samo sądzić, że to wszystko co pan mówisz, jest niczém innem tylko obłudą porzebną do jakiegoś celu, jak téż wszystkie te obrazy, jakie owego wieczora, tak zimno wymawiane usłyszałam, za prawdę uważać mogę.

— I cóż mam uczynić, ażebym przekonał panią? — zawołał nawpół przytłumionym głosem — powiedz mi, Jane, wiesz pani przecież zaraz w téj chwili zrobiłbym cię panią moją i wszystkiego co mam, gdybyś tylko wolną była.

— Tak jak teraz rzeczy stoją, łatwo coś podobnego się mówi; ale chciéj mię pan posłuchać. O ile wiem, wspierałeś pan dotychczas plany Millera. Ja nienawidzę jednak człowieka tego, od czasu jak ze słabości mojéj dla pana pęta na mnie ukuł, za pomocą których do tego mię zmusza, co mu jego kaprys każe lub interes. Zrób się pan więc nieprzyjacielem jego, staraj się interes jego podkopać, gdzie się ku temu tylko sposobność nadarzy; czynem przekonaj mię pan o tém, że umiesz więcéj niż tylko gadać do kobiety, którą obałamucić łatwo. Pomóż mi pan do zrzucenia obecnych moich więzów a wtedy — wtedy Williamie przyjdź znów do mnie; aż do tego jednak czasu, wszystko jest tylko dźwiękiem, który odbije się na chwilę o ucho nie pozostawiając po sobie żadnego innego skutku.

Odwróciła się i ku drzwiom korytarza podążyła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Niechaj zważą, że tu chodzi o jednę z niewielu instytucyj krakowskich, które dotychczas pod uczciwem kierownictwem przetrwała czysta i zdrowa. Nie dajmy téj instytucji na pastwę nieczystym żywiołom, które z poza parawanu dyrektora chcą nią owładnąć i w swoje szpony ją dostać. Dość już na jednéj sprawie massy Kirchmajerowskiéj, która hańbę przynosi miastu naszemu; strzeżmy się, aby cienie téj massy Kirchmajerowskiéj nie rzuciły się na naszą kasę oszczędności, nie splamiły i nie zaciemniły téj tak czystéj dotychczas i jasnéj instytucji.

Przyjm szanowna redakcjo etc.

Jeden z radców dobrze miastu życzących.

Rada miejska odbędzie jutro posiedzenie. Na porządku dziennym jest sprawa ulokowania wpływającéj znowu raty pożyczkowéj i nominacja dwóch dyrektorów kasy oszczędności.

W muzeum techniczno-przemysłowem w sobotę dnia 21 lutego od godziny 12 — 1 w południe, odbędzie się 6-ty publiczny odczyt p. A. Kirkora: „O pierwotnych słowianach pod względem etnograficznym i archeologicznym.“

We Lwowie miał dziś o godz. 2 po południu nastąpić akt rozdzielenia medalów, które cesarz na pamiątkę 25-letniego jubileuszu swych rządów ustanowił dla żołnierzy, co brali udział czynny w jednéj z wojen od 1848 r.

We Lwowie jednéj z pań, która świeżo wyszła z bardzo ciężkiéj choroby, zakazał był lekarz chodzić przez zimę do kościoła, z powodu niebezpieczeństwa zaziębienia się; poszła jednak we wtorek do kościoła Jezuitów i zgniecioną w tłumie, jak pisze *Gaz. Nar.*, przywiezioną ledwie żywą do domu. Przywołano lekarza ordynującego, który zaczął jéj robić wyrzuty, że mimo zakazu poszła do kościoła. Na to chora: „Nie chodziłam przez cały czas do kościoła żadnego, ale gdy mi zaczęto opowiadać jak tam ładnie jest w kościele, nie mogłam się wstrzymać, aby się nie pójść popatrzyć.“ Tak samo mówią także inni: „Bardzo ładnie było w kościele, więc trudno było sobie odmówić tego widoku“ — Morze płomieni gazowych w rozmaitych wężach i kołach wabi publiczność do tego kościoła. W ostatni wtorek szanowni księża Jezuici mieli dodać jeszcze młynek obracający się świateł gazowych.

Krysiński, podpułkownik z ostatniego powstania założył we Lwowie handel win i różnych przysmaków francuzkich.

Dramat Szujskiego „Maryna Mniszchówna“ przedstawiony będzie dnia 25 i 26 lutego we Lwowie. Próby odbywają się już od dwóch tygodni. Temi dniami zjeżdża tam autor, aby być obecnym na próbach i przedstawieniu.

Wyszedł drugi zeszyt dzieła ilustrowanego „Przegląd wystawy powszechnéj wiedeńskiéj w zakresie rolnictwa i przemysłu rolnego.“ Zeszyt ten obejmuje głównie dział machin rolniczych, następnie rozdział o produkcji nawozowéj i rozprawkę o szkodliwych owadach polnych, leśnych i ogrodowych, napisaną przez zoologa naszego B. Kotulę. Trzeci zeszyt téj tak pożądanéj publikacji ma wyjść wkrótce.

† **W Poznańskiem** zmarł w tych dniach Bernard hr. Potocki, właściciel dóbr Tulec. Urodził on się z Jana hr. Potockiego, znanego pisarza i Konstancji Potockiéj, córki Szczęsnego. Zmarły służył długo wojskowo, a mianowicie jeszcze za W. ks. Konstantego wstąpił do wojska polskiego i w r. 1831 w szeregach jego walczył. Po rewolucji opuścił Kongresówkę i długi czas przebywał na emigracji, którą dzieliła pospołu z nim małżonka jego Klaudyna z hr. Działyńskich. Po śmierci jéj wstąpił do wojska belgijskiego, poczém po krótkim w nim pobycie powrócił do Księstwa.

Jubileusz ks. Franciszka Bażyńskiego proboszcza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu:

W dniu św. Wojciecha roku bieżącego obchodzić będzie ks. Franciszek Bażyński pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa swego.

Nie uprzedzając chęci tych przyjaciół, co zechcą zapewne swoją drogą uczcić kapłańskie i obywatelskie zasługi, jakich w tym przeciągu czasu dał tak liczne dowody, niżéj podpisani odzywają się tylko do tych jego wielbicieli, co mieli sposobność przypatrzenia się z bliska i z daleka długoletnim a niezmordowanym zachodom szanownego kapłana około podniesienia moralności i oświaty ludowéj.

Dziesięć lat upłynęło właśnie od czasu, jak ks. Franc. Bażyński podjął myśl wydawania pożytecznych a tanich książek popularnych; ile na tém zdziałał dobrego, więcéj pewnie Bogu, niż ludziom wiadomo.

Chcąc zatem złożyć hołd tak wytwałości, jak i zasługom szanownego jubilata, uznano za najtosowniejszą, żeby w dniu 23 kwietnia roku bieżącego złożyć mu w upominku książkę zbiorową pod tytułem „Warta“, w któréjby się mieściły prace piśmienne tych wszystkich literatów, co jakimkolwiek utworem do uświetnienia dnia tego przyczynić się pragną.

Technicznego wygotowania téj książki podejmują się podpisani.

Obietnice kilku najznakomitszych pisarzy, w części nawet już i zjiszczone, dają wszelką rękojmią, że duchowa część naszego przedsięwzięcia pomyślnym będzie uwieńczona skutkiem; zapewnienie materjalnego powodzenia spodziewamy się znaleźć we wszystkich warstwach polskiego społeczeństwa.

Na książkę tę otwieramy niniejszém przedpłatę w kwocie jednego talara. Zapisać się należy przed 5 marca r. b.

Spis przedpłacicieli, umieszczony pod odpowiednią dedykacją na początku dzieła, będzie stanowił niejako żywy i po wszystkie czasy wymowny dowód uznania, jakie szanowny jubilat zyskał już za życia.

Szanowne redakcje wszystkich pism polskich prosimy o rozpowszechnienie téj odezwy, tudzież i o łaskawe pośrednictwo w zbieraniu przedpłaty.

Poznań, dnia 16 lutego 1874 r.

Tytus Daszkiewicz. — Dr. *Kusztelan.*
Ks. *J. Gałecki.* — Ks. *Lic. Chotkowski.*
Dr. *L. Rzepecki.*

Uczeni berlińscy ponieśli cios dotkliwy. Rząd pruski zakupił był w Jerozolimie dla muzeum berlińskiego, wielkiéj wartości kolekcję posążków i naczyń okrytych napisami moabickimi, niezmiernie ciekawymi pod względem archeologicznym. Kolekcja ta od nazwiska jéj właściciela i zbieracza nosiła tytuł „Kolekcji Safiry“. Wszystkie te przedmioty, sięgające bardzo odległéj starożytności, miały być znalezione w ziemi Moaba; niewiedziano tylko przez kogo. Pilne badania archeologów okolicy Moabickiéj czynione, nie doprowadziły do żadnych rezultatów; mimo to kolekcja Safiry stała się ozdobą muzeum berlińskiego, a uczeni przekonani byli o jéj autentyczności, zwłaszcza, że warstwa saletry przylegającéj do powierzchni naczyń i posążków, wydawała się bardzo starą, i tak spojoną z powierzchnią, że niczem od niéj oddzielić się nie dała. Obecnie „Atheneum“ londyńskie ogłosiło pismo pana Clermont Ganneau, w którém ten uczony najdowodniéj wykazał, że wszystkie wspomnione przedmioty robił jeden garncarz w Jeruzalem, a kolorował miejscowy malarz nazwiskiem Selim el Gari. Oszustwo to kosztowało Prusaków 60 tysięcy franków.

O artystach polskich pracujących w Monachjum, zaszczytną znajdujemy wzmiankę w sprawozdaniu z monachijskiéj wystawy sztuki, ogłoszonem świeżo w *Neue fr. Presse.* Józef Brandt wystawił pełen życia i ruchu dramatycznego obraz „Kolumna prowjantowa z 17 wieku po odsieczy wiedeńskiéj powracająca przez Karpaty“, pracuje zaś nad kompozycją większych rozmiarów: „Pochód wojenny kozaków w 17 wieku“ z hetmanem i kapelą na czele. Chełmoński wystawił kilka obrazków, jak: „Motyw ukraiński“, „Jazda polska na równinie“ i „Powrót do domu“, z których pierwszy zwłaszcza ma być bardzo ładny, podczas gdy dwu ostatnim zarzucają brak wykończenia.

„Goniec przemysłowy“ podaje wiadomość, że przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Peterburgu urządza się oddzielna specjalna komisja międzynarodowego kongresu statystycznego, mająca między innemi, zadanie wydawania jego prac o porównawczéj statystyce państw europejskich.

Dr. Karol Strasburger powołany został obecnie, jak donosi *Tyg. Illustr.*, do Bazylei na profesora ekonomji politycznéj w tamecznym uniwersytecie.

Zdanie sprawy komisji pomocy naukowéj dla uczącéj się młodzieży polskiéj w Szwajcarji. Rok dziesiąty. (Tłómaczenie dosłowne z francuzkiego):

W sprawie tak żywotnéj jak kształcenie wyższe młodego pokolenia Polski, nie można mieć dość gorliwości i wytrwałości. Komisja zdając sprawę z dziesiątego roku swéj czynności, obowiązaną jest oświadczyć jak dalece jest dla niéj bolesnem, że zamiast znacznych summ które przesyłano z Polski w pierwszych latach, w 1873 r. zaledwo 139 franków złożonych zostało przez Polaków. Gdyby nie szczodrobliwa pomoc osób innéj narodowości, dzieło tak użyteczne dla Polski przestałoby istnieć po tylu latach bytu. Szczęściem że przyszłość jest zabezpieczona znakomitym legatem, który użytym zostanie po śmierci testatora. Tymczasem, prowadzą się rokowania, aby te znaczne kapitały po śmierci egzekutora testamentu, administrowane były przez jedną z głównych instytucji Szwajcarji, z udziałem stałego komitetu polskiego.

W miarę zmniejszających się środków materjalnych, rośnie liczba Polaków kształcących się za granicą; smutek na serce pada w obec nędzy trawiącéj zdrowie i siły pracowitéj młodzieży, i niemożności podania jéj dobroczynnéj ręki. Nie powinniśmy tracić nadziei, że Polacy we własnym kraju nie będą nadal nieczułymi na los ziomków kształcących się, aby się stać użytecznymi ojczyźnie. Odrodzenie Polski nie może się obejść bez oświaty i kształcenia umysłowego wszelkich warstw społeczeństwa; pracować w tym celu jest to pracować dla odrodzenia tego nieszczęśliwego narodu.

W roku ubiegłym pięciu uczniów pobierało subsydja; ci którzy mieli pomoc zkądinąd, chociaż drobną, otrzymali mniéj 50-ciu franków miesięcznie.

Oto jest stan przychodu i rozchodu w r. 1873:

Przychód: pozostałość z 1872 r. 1462 fr. 71 c., dar księżny C. w Wiesbaden 746 fr., pani Stockar-Escher z Zurychu 30 fr., p. Adam Kopiński z Galicji 45 fr. 40 c., pani Rutkowska z Jaguszewic w Prusach zachodnich 93 fr. 40 c., procent opłacony przez bankiera 45 fr., ógół przychodu 2,422 fr. 51.

Rozchód: pomoc miesięczna 645 fr.; część kosztów biurowych, ekspedycyj, korespondencyj, komisja bankiera 60 fr.; razem 705 fr.

Zostaje na rok 1874: 1,717 fr. 51 c.

Zurych, dnia 15 lutego 1874 r.

W imieniu zarządu:
Hr. *Władysław Plater.*
E. Landolt, prof. szkoły politechn.

W Bukareszcie oderał sobie w tych dniach życie wystrzałem z pistoletu były minister rumuński za rządów ks. Kuzy, G. J. Iliescu. Powód samobójstwa niewiadomy.

W roku 1873 odkryto 11 nowych planet, które oznaczone zostały następującemi liczbami porządkowemi: 119, 121, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132 i 133. Z tych odkryta 5 lutego przez Petersa w Clintonie (129) otrzymała nazwę „Antygony“, a odkryte przez niego 130-ta i 131-a nazwane są Elektra i Vala. Planeta odkryta 27 września nosi miano Euphroyne. Inne są bez nazwiska.

Księgarz Capretti w Vicenzie wydaje tłomaczenie dzieł filozoficznych Hoene-Wrońskiego: „Collezione italiana degli scirtti filosofici di Hoene Wroński“ i pierwszą ich serję zaczął od „Problema fondamentale della politica moderna ed altri scritti varii.“

Teatr. — Jutro w sobotę „Rognieda.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 18 lutego pochmurno; termometr od +1.0 doszedł do +4.7 R. Dnia 19 częściowa pogoda, termometr od —0.4 doszedł do +4.4 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 20 stan jego był 330.48, termometru +0.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Witold Mogielnicki wł. d. z Kongresówki; Henryk Brzozowski c. k. rotmistrz, Wład. Podhorodeński wł. d., z Wiednia; dr. Józef Molendziński ze Lwowa.

Wiadomości urzędowe.

— Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Uszni Edwardowi Mikulińskiemu.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 17 lutego:

Edykta. Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Józefa Postela o pozwie Kaźmiery Homolacz, pto uznania prawa Postela do żądania pensji 400 złp. za zgasłe. — Lwowski sąd kraj. uznał Walerjana Boguckiego, b. właściciela dóbr, późniéj nauczyciela muzycznego we Lwowie, za obłąkanego. — Marcin Zamojski z Muchawki (Czortków) uznany został za marnotrawcę.

Licytacje. W sądzie pow. w Starem Mieście d. 25 lutego, realność l. 60 w Bystrem. — W starostwie krakowskiem, dnia 5 marca, celem zabezpieczenia budowy tamy kamiennéj nr. 25 na Przemszy. — W starostwie stanisławowskiem, dnia 16 marca, dobra Bednarów, cena wywoławcza 7030 zł. — W sądzie pow. w Jazłowcu, dnia 9 marca, realność l. 66 w Drohyczówce. — W dyrekcji pow. skarbowéj w Tarnowie, dnia 9 marca, celem obsadzenia hurtownéj sprzedaży tytoniu w Mielcu. — W sądzie pow. w Białéj, dnia 5 marca, realność l. 26 w Bestwince.

Obwieszczenia. Zarząd kasy prowentowéj w Peczeniżynie rozpocznie swe urzędowanie dnia 28 b. m. — Z dniem 16 b. m. rozpoczął swą czynność urząd pocztowy w Woli Michowéj, powiat Lisko.

Konkursa. Jedna albo trzy posady oficjałów i trzy do sześciu posad asystentów pocztowych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 19 i 20 lutego:

Z powodu nadzwyczaj popsutych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, jednakże wystarczający obecnym stosunkom handlowym. Stagnacja, jaka panuje na targach zagranicznych, odbija się i u nas. Jedynie owies znajduje więcéj pokupu.

Płacono za pszenicę czerwoną na 237 fnt. od 49—57, białą 50 — 58; żyto na 225 fnt. 36—41; jęczmień na 202 ft. 30—35; owies na 138 ft. 15—18; proso 237 fnt. 40 — 43; koniczynę czerwoną 237 ft. 150—170 złp.

Ruch i popyt na dzisiejszym targu kleparskim były dosyć słabe, pomimo tego ceny nie uległy wielkiéj zmianie. Do Prus zakupywano dosyć pszenicy, do Galicji zaś żyta.

Płacono za pszenicę poślednią na 170 fnt. od 12 — 12.60, czerwoną od 12.50 — 13.80, białą 13 — 14.10; żyto warszawskie 160 fnt. 9.75 — 10.10, poślednie 9 — 9.60; jęczmień dla krupników 8.25—8.60, na paszę 7.25—8; owies na 100 ft. 4.50—4.75; koniczynę czerwoną 180 fnt. 40—44, białą 44—48; rzepak 150 ft. 10—10.50; groch 10—10.50 zła.

Telegramy „Kraju“

Berlin 19 lutego. Przed zagajeniem posiedzenia złożył alzacko lotaryngski deputowany następujące oświadczenie: „Protestuję przeciw protokółowi z wczorajszego posiedzenia, w którym jest powiedziane, że biskup sztrasburgski Kaess w imieniu współwyznawców swoich religijnych mówił. Jeżeli to rzeczywiście powiedziane było, tośmy tego nie słyszeli i oświadczyć mogę, że biskup to w imieniu własném tylko a nie katolickich deputowanych wyrzekł.“ Poczém nastąpiły obrady nad nowellą do uporządkowania przemysłu.

Petersburg 19 lutego. Cesarz austrjacki zwiedzał 17 t m. o godzinie 11 przed południem akademję górniczą i oglądnął muzeum tamtejsze, jakoteż laboratorjum i wzorowe urządzenia kopalni. Minister Wałujew ofiarował cesarzowi osobliwszy minerał, który przy świetle dziennem i oświetleniu sztucznem zmienia kolor, oraz dał album pamiątkowe i medal. Wczoraj miał miejsce zapowiedziany bal szlachty gubernji petersburgskiéj na cześć cesarza w kasynie szlacheckiem. Duża, wysoka sala, która rzędami białych kolumn na galerje i środek jest podzielona, odznaczała się przepysznem oświetleniem. W kątach sali ustawiono egzotyczne rośliny a kwitnące kamelje otaczały środek i przód otwartéj loży dworskiéj.

O godzinie 11 wszedł cesarz austrjacki z dworem rosyjskim i powitany został radosnymi okrzykami. Pierwszego kadryla tańczyły: cesarzewiczowna z marszałkiem szlachty hr. Szuwałowem, księżniczka Wales z księciem Waldemarem, księżna edynburgska z następcą tronu duńskim, księżniczka badeńska z księciem Wales i dwie pary z wyższego towarzystwa. Obecni stali naokoło tańczących, a cesarz obszedłszy salę przypatrywał się z loży. Muzyka grała kadryle Angot. Drugiego kadryla tańczyła carewiczowna z hr. Andrassym, księżniczka badeńska z hr. Bellegarde i wiele innych par. Cesarz austrjacki opuścił bal o godz. 12.

Ateny 18 lutego. W skutek wyboru opozycyjnego prezydenta izby podało się ministerjum Deligeorgisa do dymisji. Król polecił Bulgarisowi utworzenie nowego gabinetu. Opozycja przyrzekła wsparcie Bulgarisowi.

Kursa. — Wiedeń 20 lutego godz. 2.20. — Akcje kredytowe 241.50. — Londyn —.—.— Srebro 105.50. — Dukat —.—. — Lombardy 161.25. — Losy z 1864 r. 142.—. — Akcje franko-austr. 48.—. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 233.50 — Akcje kolei lwow. czern. 143.75. — Akcje kolei półn. wschodniéj 100.—. — Akcje banku związkow. 23.75. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 122.50. — Akcje anglobanku 155.—. — Akcje kolei rząd. 326.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 161.25. — Tramway 167.—. — Banku budowy 85.50. — Akcje kolei wschodniéj 55.50. — Akcje banku anglo-węg. 32.50. — Akcje kolei zjedn. 140.—. — Losy tureckie 43.25. — Losy premj. węg. 79.75. — Akcje kolei bogumińskiéj 139.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209.—. — Akcje kolei półn. zachodn. 192 —. — Akcje franco-hungaria 52.—. — Ogólny bank austr. 74.50. Usposobienie giełdy: dosyć mocne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Wyszła z druku książka, pod tytułem:

SEMINARYUM SĄDECKIE

a c. k. inspektor szkolny

Stanisław Olszewski

rzecz w obronie własnéj napisał **Jawurek Józef.**

Cena egzemplarza **1** zł. w. a.

Skład główny u autora w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 295.

Dziełko to mimo polemicznéj treści jest ilustracyą życia prowincjonalnego i rządów autonomicznych. 4888(2-2)

R. LUDWIŃSKI

w Krakowie, Rynek l. 24 obok handlu Wgo Józefa Jahna

poleca

Szanownéj P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD PAPIERU

wszelkich potrzeb piśmiennych, rysunkowych, szkolnych, wielki wybór książek handlowych, przyjmuje obstalunki na monogramy i bilety wizytowe, adresowe i zaproszenia weselne po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia w najkrótszym czasie, za pobraniem pocztowém nie licząc opakowania.

4877(5-6)

Do handlu tegoż potrzebny jest praktykant.

DYREKCYA

Towarzystwa Zaliczkowego

dla

Miasta Krakowa

i powiatów

Krakowskiego i Chrzanowskiego

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że dalszy ciąg zawieszonego w dniu 15 b. m. i r. posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego, odbędzie się dnia 22 b. m. i r. w Sali Radnéj Miejskiéj, o godzinie 3 popołudniu.

Kraków dnia 19 lutego 1874.

Henryk Kieszkowski. **Józef Kiciński.**

BROWAR PIWNY

w Słotwinie

(stacja kolei)

odnowiony i powiększony, wyrabia piwo podwójne (Lagerbier) i pojedyńcze.

Piwo Słotwińskie co do mocy i dobroci stoi na równi z wyrobami najwięcéj renomowanych browarów, co do ceny zaś z przyczyny nader korzystnego położenia browaru jest najtańszém, gdyż kosztuje wiadro piwa podwójnego (Lagerbier) 6 złr. 25 c., pojedyńczego 4 złr. 50 c., na stacji kolei Słotwina.

Staraniem zarządu będzie tylko dobrze wystałe piwo wydawać i każde zamówienie natychmiast uskutecznić, aby pod każdym względem szanownych odbiorców zadowolnić. 4894(1-3)

Zamówienia należy adresować: **Do Zarządu browaru w Słotwinie** (stacya poczty i kolei.

Trawy miodowéj

(holcus lanatus) świeżéj i pewnéj dostać można w **Bochni u p. J. Bulsiewicza** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakotéż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje prosze adresować: Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Gdów. 4896(1-6)

Główna wygrana 200,000 fl.

50.000, 15.000, 10.000, 2 á 5.000, 3 á 2.000, 6 á 1.000 i wiele innych **ces. austr. państwowych losów premiowych** najbliższego ciągnienia w d. 1 marca. Do tego polecam ½ losy á fl. 3.50 a. w. i 1/1 losy á fl. 6 a. w. w. za przesłaną gotówkę. Plany i wykazy darmo.

J. G. Lussmann,

kantor papierów państwowych i komisowy w Wiedniu, Wieden, Haupstrasse 37.

4890(2-3)

Niwki i Zalipie,

3 mile od Tarnowa, 1 milę od Dąbrowy odległe, **do wydzierżawienia.** Propinacja i 200 morgów pola bez zasiewów od 1 października 1874. Dwór z folwarkiem i 300 morgów pola z zasiewami od 24 czerwca 18⁻5. Zabudowania w dobrym stanie, ziemia pszeniczna. Bliższych warunków udzieli Wny dr. Stojałowski, adwokat w Tarnowie, lub H. Treter, w Laszkach królewskich, poczta Gliniany. 4859(3-4)

Ces król. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 Il. XXXXIII. Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosi [illegible] czesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego, rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku — jako też listy hipoteczne, wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie: Główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze;

w Wiedniu: Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w Lincu: Bank dla Górnéj Austryi Salzburga;

w Pradze: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie: Ces. król. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie: pp. Meyer & Comp.;

w Warszawie: Г. Leon Epstein.

3956(?)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 20 lutego.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	25	79	2.
4% Listy zastawne galicyjskie	73	—	75	—
5% Listy zastawne galicyjskie	81	25	83	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	93	—	94	75
4% Listy zastawne polskie serja II	92	25	93	75
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	78	—	79	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	—	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ [illegible] tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	89	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	230	50	235	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	142	—	146	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	78	—	82	—
„ 3% tureckie 400 franków	41	—	45	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	—
Srebro nowe austrjackie	105	50	107	50
Ruble papierowe rossyjskie	155	50	157	—
Talary pruskie	166	50	168	50
Dukat obrączkowy	5	25	5	37
20-frankówka	8	90	9	05
WIEDEN, 19 lutego.				
Renta austrjacka 5%	70	—	70	10
„ „ w srebrze 5%	74	40	74	50

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	308	—	312	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	—	—	285	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	25	98	75
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	104	25	104	50
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	109	50	110	—
Rzadowe „ 1864 za 100 zła.	142	25	142	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	169	75	170	25
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	154	75	155	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	47	—	47	50
„ węgierskie „ 80 „	45	50	46	50
Nationalbank	981	—	983	—
Unionbank za 200 zła.	142	25	142	75
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	119	—	120	—
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2045	—	2050	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	232	75	233	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	139	—	140	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	144	50	145	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	160	50	161	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	326	—	327	—
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	153	50	154	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	96	—	97	—
„ Nordostbahn 200 „	109	—	109	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	61	—	62	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	93	50	95	70
„ „ 33 lat los 5%	85	75	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	50	87	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	50	79	75
Dniestrzańskie 5% „ „	51	—	52	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	—	106	50
„ II. em. 5% „	103	25	103	50
„ 1871 III. 5% „	103	25	103	50
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	76	75	77	—
„ II 1867 5% „ „ „	88	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	77	50	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	74	50	75	—
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	25	72	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	66	50	66	75
WARSZAWA, 18 lutego.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	20	94	50
„ „ „ 2. 4%	93	60	93	90
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	35	92	65
kupon ubiegły	—	72	—	—
„ likwidacyjne 4%	78	85	79	15
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gadkowskiego.